



NORBERT WOJCIECHOWSKI ur. 1939; Smętów

Tytuł fragmentu relacji	Rewizja w kole polonistów
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, KUL

Rewizja w kole polonistów

Jako rzecznik prasowy KUL-u wiedziałem o pewnych rzeczach, o których nie wiedzieli nawet członkowie Senatu. Byłem zaufanym człowiekiem rektora Krąpca i rektora Sawickiego. W latach osiemdziesiątych był przypadek groźby rewizji na uniwersytecie. Pewnego dnia na KUL dotarła informacja, że szykuje się rewizja w kole polonistów, bo podobno tam jest bibuła, paryska „Kultura”, inne książki bezdebitowe. Wezwano mnie w tej sprawie do salonów rektorskich z prośbą bym wywołał z wykładu księdza profesora Kamińskiego, który był zaufanym przyjacielem rektora Krąpca. On tam miał wykład dla całego wydziału filozoficznego czy humanistycznego, z logiki albo z metodologii, już nie pamiętam. Aula była pełna, wszedłem z tyłu i mówię: „Księżę rektorze, ojciec Krąpiec i pan Sawicki proszą, żeby natychmiast przerwać wykład i przyjść do salonów”. „Co się stało?” „Nic mi więcej nie powiedziano”. Gdy go przyprowadziłem wszyscy wspólnie ustaliliśmy, że poprosimy księdza X, o którym wiadomo było, że współpracuje z władzami komunistycznymi i razem z nim udam się by sprawdzić czy w kole polonistów rzeczywiście znajdują się trefne książki. Koło mieściło się w suterenie, w piwnicy można powiedzieć, pomiędzy nowo wybudowanym frontonem a starym. „Panie Norbercie, z księdzem X pójdzie Pan do koła polonistów, ale jak tam wejdziecie to światło zgaśnie. Pan wyśle księdza X po świecę, a Pan zapalniczką sobie przypali, wejdzie i sprawdzi czy są te książki”. Rektor Krąpiec nie usunął księdza X z uniwersytetu, bo za pośrednictwem tego księdza przekazywane były wiadomości, które chciano przekazać wiadomym instytucjom. Poszliśmy, światło zgasło. „Księżę, ja tutaj zaczekam, zapalę sobie a ksiądz pójdzie po świeczkę”. On poszedł po świecę, a ja otworzyłem i wszedłem, patrzę - leży paryska „Kultura” i jakieś inne jeszcze książki. Szybko włożyłem je do torby, zamknąłem drzwi. On wrócił, światło się zapaliło, weszliśmy, już świeca nie była potrzebna, stwierdziliśmy, że nic nie ma. „Acha, nie ma. Widzi ksiądz? Ktoś napłócił coś”. „No tak, nie ma”. Poszliśmy do salonów. „I co?” – pytają rektorzy. „Nic nie ma”. „A no to świetnie. Dziękujemy bardzo”. Byliśmy pewni, że wiadomość ta dotrze za pośrednictwem księdza X do odpowiednich władz i rewizja na KUL-u już nie będzie potrzebna. Potem zeszliśmy z rektorem Sawickim do kuchni uniwersyteckiej na stołówce i rektor wziął ode mnie te książki i wrzucił do dużego pieca. No i efekt był taki, że SB-cja nie weszła z rewizją.

Data i miejsce nagrania	2008-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"